



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: "jestem zdecydowany nie robić niczego pochopnie..." : elekcja 1697 roku w korespondencji księcia Conti

Author: Aleksandra Skrzypietz

Citation style: Skrzypietz Aleksandra. (2016). "jestem zdecydowany nie robić niczego pochopnie..." : elekcja 1697 roku w korespondencji księcia Conti. W: M. Markiewicz, D. Rolnik, F. Wolański (red.), "Wokół wolnych elekcji w państwie polsko-litewskim XVI-XVIII wieku : o znaczeniu idei wyboru - między prawami a obowiązkami" (S. 357-372). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

„jestem zdecydowany
nie robić niczego pochopnie...”* –
elekcja 1697 roku w korespondencji księcia Conti

Franciszek Ludwik de Bourbon, książę Conti, był jednym z ostatnich krewnych Ludwika XIV w kolejce do tronu francuskiego (za nim stało wówczas tylko dwóch jego synów – trzyletni nieznan z imienia książę de La Roche-sur-Yon oraz liczący dwa lata spadkobierca tej linii rodu – Ludwik Armand II). Wobec wciąż żywych obaw Polaków, że obrany król opuści ich kraj, by sięgnąć po koronę francuską, gdy tron Francji opustoszeje, jak uczynił niegdyś Henryk Walezy, fakt ten nie był pozbawiony znaczenia, gdy jesienią 1696 roku wskazywano księcia Conti jako kandydata do elekcji w Polsce. Ponadto jego godniejszy pozycją kuzyn z głównej linii Kondeuszów – Henryk Juliusz de Bourbon otrzymał niegdyś, wraz z ojcem – Ludwikiem, obietnicę, że nie będzie więcej proponowany do tronu polskiego¹. Daleko ważniejszym od wskazanych argumentem przemawiającym za wysunięciem kandydatury księcia Conti do tronu elekcyjnego po śmierci Jana III Sobieskiego był fakt, że znał go podskarbi wielki koronny Hieronim Lubomirski. Spotkał on księcia podczas walk na Węgrzech, które stanowiły poważne przewinienie zarówno Franciszka Ludwika, wówczas księcia de La Roche-sur-Yon, jak i jego brata – Ludwika Armanda, ówczesnego księcia Conti. W 1685 roku młodzieńcy, pragnąc walczyć z Turkami, opuścili Francję, by przyłączyć się do wojsk Jana III. Jednak zlekceważyli zezwolenie otrzymane od Króla Słońce i uznali, że szybciej, a może z większą chwałą, mogą wziąć udział w walkach prowadzonych przez wojska cesarskie. Towarzyszyli im wówczas kuzyn

* Musée Condé, Chantilly (dalej: MCC), rkps serie O, t. VIII, k. 316v., Książę Conti do żony, [b.m.], piątek 8 wieczór. Listy wykorzystane w tym artykule pochodzą jedynie z okresu przygotowań do wyjazdu księcia Conti do Polski. Pominięto bogaty zbiór powstały w okresie podróży i pobytu na redzie gdańskiej (artykuł w przygotowaniu). Powstanie obydwu artykułów możliwe było dzięki stypendium Fundacji Lanckorońskich z Brzezia.

¹ L. ANDRÉ, *Le Tellier et Louvois*, Paris 1948, s. 174.

Eugeniusz Sabaudzki, który zresztą w służbie cesarza pozostał. Bourbonowie wrócili do Francji po zasłużoną karę, która była tym większa, że z Węgier pisywali listy, w których nieopatrznie nazwali swego władcę „wieśniakiem”, jako że lubił długie spacerować i świeże powietrze, a jego predylekcja do wietrzenia pomieszczeń stanowiła dla reszty domowników i dworu ciężki dopust. Niepochlebne słowa odnosiły się także do pani de Maintenon². Nie jest jasne, dlaczego młodzi książęta nie wzięli pod uwagę, iż ich korespondencja będzie czytana na dworze i z pewnością trafi do rąk władcy. Niemniej tak się właśnie stało, a adresatka listów – nieślubna córka królewska, Maria Anna, legitymowana panna de Blois, wówczas już małżonka starszego z książąt – Ludwika Armanda – musiała z płaczem tłumaczyć się ojcu z tych nieopatrznych słów. Uzyskała przebaczenie może jedynie dlatego, że była ulubienicą swego ojca. Młodzieńcy po powrocie do kraju omal nie zostali ukarani wygnaniem z dworu i aresztem domowym. Ludwik Armand zmarł wkrótce na ospę. Tytuł księcia Conti i dobra rodzinne przeszły na Franciszka Ludwika, którego ożeniono z wnuczką wielkiego wodza – Marią Teresą. Wolno było również księciu powrócić na dwór, było to przedśmiertne życzenie Wielkiego Kondeusza, którego prośbę Król Słońce spełnił³.

Gdy po śmierci Jana III Sobieskiego ambasador francuski w Polsce, Melchior de Polignac, rozważał dalsze działania, usłyszał, że Sobiescy nie mają szans na zdobycie tronu, a zatem należałoby rozejrzeć się za innym, pewniejszym kandydatem. Jak się wydaje, głównymi rozmówcami ambasadora wiosną i latem 1696 roku byli Lubomirscy i to oni przedstawiali mu swoją wersję sytuacji, sugerując, że elekcja Francuza byłaby rzeczą nietrudną do przeprowadzenia. Zdobyli zaufanie ambitnego i pewnego siebie dyplomaty, tak iż zwrócił się on do Wersalu z prośbą o wskazanie ewentualnego kandydata do tronu polskiego. Sam przedstawił nazwiska trzech książąt z rodu Bourbonów – Henryka Juliusza, księcia de Condé, jego syna Ludwika oraz Franciszka Ludwika, księcia de Conti. Nie wiadomo, czy wymieniając ich imiona, Polignac wiedział, że Kondeusze zapewne nie zostaną wskazani i liczył na wyznaczenie księcia Conti, na którym Lubomirskim zależało najbardziej. Podkreślić jednak wypada, że o podskarbin wielkim koronnym elekt nie wspominał w swej korespondencji zbyt wiele. Zdecydowanie częściej i z większą atencją pisał o prymasie Michale Radziejewskim.

2 A. DE LA FORCE, *Le grand Conti*, Paris 1922, s. 66–67.

3 SEVIGNÉ Mme de, *Listy*, wyboru dokonał W. KARPIŃSKI, przeł. M. MROZIŃSKI, A. TATARKIEWICZ, wstępem i przypisami opatrzył M. MROZIŃSKI, Warszawa 1981, s. 307–308.

Nazwiska innych Polaków pojawiają się w korespondencji prowadzonej przez księcia we Francji sporadycznie.

Mimo początkowego oporu ze strony Ludwika XIV i nalegań, by ambasador trzymał się scenariusza nakreślonego dawno temu w Wersalu i poparł Sobieskich, nie angażując się nadmiernie, zwłaszcza finansowo, po długich zabiegach Polignaca i zapewnieniach, że elekcja nie pociągnie za sobą zbyt wielkich nakładów, a zwycięstwo jest pewne, Król Słońce wskazał Franciszka Ludwika jako kandydata do tronu polskiego. Być może na decyzji władcy zaważył nie tylko fakt, że książę Conti był bardzo oddalony od tronu, a jego kuzyni otrzymali obietnicę, że nie będą więcej kandydować w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że Franciszek Ludwik nie cieszył się przychylnością i sympatią swego króla i kuzyna. Na monarszą niechęć wpłynął wyjazd na Węgry i korespondencja z tego okresu, a także wcześniejsze grzechy przeciw obyczajności, o które książę i jego brat zostali oskarżeni. W swoje homoseksualne, budzące ogromną niechęć Ludwika XIV, praktyki młodzieńcy wciągnęli ponoć nieślubnego syna królewskiego Ludwika hrabiego de Vermandois⁴. Mówiono zresztą, że niechęć władcy budziły nie tyle wykroczenia księcia, ile jego liczne talenty, zwłaszcza militarne, które Ludwik XIV ignorował, nie powierzając kuzynowi żadnych ważnych misji wojskowych ani dowództwa, mimo wojen, które Francja w owym czasie prowadziła. Zatem decyzja, iż na elekcji w Polsce zostanie wystawiona kandydatura księcia Conti, mogła być spowodowana określonym nastawieniem Ludwika XIV. Gdyby książę został obrany władcą Rzeczypospolitej, Francja zyskałaby sojusznika, a równocześnie Król Słońce pozbyłby się niewygodnego kuzyna; gdyby zaś elekcja zakończyła się klęską – kandydat wyszedłby z niej upokorzony. Porażka w Polsce mogła zaszkodzić świetnej opinii, jaką książę Conti wydawał się cieszyć na dworze⁵. Mimo że korespondencja Polignaca z Wersalem pełna była zapewnień o bliskim sukcesie, to jednak ambasador ciągle prosił o pieniądze, których Ludwik XIV mu nie wysyłał, nie dysponując nimi w trudnych czasach wojny. Od początku nie miał zresztą zamiaru tego zrobić, o czym Polignac był wielokrotnie informowany. Równocześnie władca powątpiewał w zwycięstwo francuskiego kandydata. Te wątpliwości Króla Słońce i duży dystans, jaki zachowywał wobec wysiłków ambasadora, były znamienne.

4 A. DE LA FORCE, *Le grand Conti...*, s. 37–38.

5 To przede wszystkim Saint-Simon postrzegał kandydaturę księcia Conti w Polsce jako swoistą karę i próbę pozbycia się z dworu niewygodnego krewniaka królewskiego. SAINT-SIMON, *Pamiętniki*, t. 1, przeł. A. i M. BOCHENŃCY, Warszawa 1961, s. 288.

Latem 1697 roku, gdy w Polsce rozstrzygały się losy elekcji i wśród ogromnego zamieszania próbowano ustalić, kto zwyciężył i powinien zasiąść na polskim tronie, książe Conti, zdaniem swych zwolenników i znacznej części historyków, zwycięzca na polu elekcyjnym, pisał listy do żony, których głównym tematem były zabiegi o tron polski prowadzone w jego imieniu. Kilkadziesiąt stron zapisanych wówczas przez Franciszka Ludwika ukazuje go jako człowieka przezornego i próbującego bez większych emocji odnaleźć się w niełatwej sytuacji kandydata wskazanego przez króla bez swej zgody, a nawet, jak to oceniano, wbrew swej woli⁶.

Książe Conti przyjął swą kandydaturę do tronu polskiego, jak wszyscy jego poprzednicy, z dużą rezerwą. Tron polski, jako elekcyjny, nie cieszył się na zachodzie Europy szczególną atencją. Nie dawał ani wysokiej pozycji, ani poczucia bezpieczeństwa dla rodziny władcy, czego synowie Jana III byli wówczas najlepszym przykładem⁷. Łączyła się też elekcja z dużymi wydatkami, mimo niepewnego efektu czynionych zabiegów. Ponadto Polska jawiła się Francuzom jako kraj mało znany, odległy i tajemniczy, a przede wszystkim zimny. Polacy bywali przedmiotem zainteresowania ze względu na egzotyczną odmienność stroju lub z uwagi na możliwości współpracy politycznej, ale żaden z francuskich kandydatów do tronu polskiego nie przyjął otwierającej się przed nim wizji panowania w Rzeczypospolitej z zachwytem czy zadowoleniem. Podobnie było również w wypadku księcia Conti, co dość zgodnie podkreślają autorzy źródeł i historycy. Warto jednak zauważyć, że zapewne doświadczony własną i brata młodzieńczą nieostrożnością, świadomy, dokąd może prowadzić nadmierna szczerłość w korespondencji, Franciszek Ludwik pisał swoje listy, wystrzegając się przedstawiania własnego stanowiska i emocji. Wiedząc, że każda linijka zostanie przeczytana przez dworskich urzędników i może być przedstawiona królowi, pilnował się bardzo, nie da się więc z tej korespondencji wyczytać jego własnego nastawienia do wydarzeń, poza tym, że nie było w jego postawie entuzjazmu. Jednak wieści przychodzące znad Wisły nie upoważniały do zachwytów i pewności siebie. Ponadto warto zauważyć, że gdyby książe okazał zadowolenie z obioru w Polsce, dałby Ludwikowi XIV satysfakcję w razie porażki, a tego zapewne także chciał uniknąć. Listy potwierdzają opinię, iż książe Conti był człowiekiem

6 Ibidem, s. 293.

7 M. KOMASZYŃSKI, *Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1971, s. 69; A. SKRZYPIETZ, *Pozycja królewicza polskiego w XVII wieku*, w: *Między Barokiem a Oświeceniem. Społeczeństwo stanowe*, red. S. ACHREMCZYK, J. KIEŁBIK, Olsztyn 2013, s. 104–121.

delikatnym i pełnym dystansu do otoczenia. Według przekazów jemu współczesnych zawsze starał się robić na ludziach jak najlepsze wrażenie i ujmował ich swoim spokojem. Właśnie takie nastawienie do wydarzeń ujawnia się w jego korespondencji.

Zachowane listy księcia kierowane były do jego małżonki – Marii Teresy de Bourbon. Pierwsze z nich powstały we Francji, nie sposób dokładnie ustalić, jaki okres obejmują. Żaden z nich nie jest bowiem datowany, choć niektóre zawierają adnotacje typu: „wtorek rano”⁸ lub „o 7 wieczorem”⁹. Tylko trzy noszą dokładniejsze wskazówki, gdzie i kiedy powstały – dwa książę pisał w Marly w czwartek rano¹⁰. Oznacza to, że towarzyszył wówczas królowi w cotygodniowych wyprawach do tego pałacu. A to z kolei świadczy o tym, że mimo utrzymującego się napięcia i kłopotów związanych z nierozstrzygniętą sytuacją w Polsce, co książę wyraźnie sygnalizował, starał się przebywać w pobliżu Ludwika XIV. Najpewniej przyczyną tego była chęć nienarażania się władcy, a także pozostawania w bezpośrednim kontakcie z nim i ministrami, by na bieżąco śledzić rozwój sytuacji. Wszakże jeden list pisany w czwartek adresowany jest z Paryża. Być może powodem, dla którego książę został w mieście, było jego niecierpliwe, na co wskazuje treść listu, oczekiwanie na przyjazd Samuela Bernarda, kupca, z którym załatwiano interesy finansowe związane z elekcją¹¹. Książę i jego małżonka oraz dzieci przebywali w kilku miejscach, na pewno były to Paryż, Wersal, Marly i jakaś podparyska siedziba rodziny, prawdopodobnie Chantilly.

Źródłem informacji na temat wydarzeń w Polsce byli dla księcia przede wszystkim bankier Samuel Bernard, a także wysłannicy, którzy z polecenia Franciszka Ludwika kursowali między Rzeczpospolitą a Francją. Jednym z nich był St. Louis, a drugi to kawaler de Sillery, który później towarzyszył księciu w wyprawie nad Wisłę¹². Dwór i sam książę otrzymywali również wieści od ambasadora Polignaca, opata Bonportu, oraz drugiego wysłannika Ludwika XIV – François de Castagnères, opata de Châteauneuf, poprzez specjalnych wysłanników – Gallerana i Rioux. Nadchodziła także korespondencja od Polaków. Z listów księcia wynika, że po elekcji pisali doń zarówno prymas, jak i kanclerz koronny Jerzy Albrecht Denhoff oraz podskarbi litewski Benedykt Sapieha

8 MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 294r., Książę Conti do żony, [b.m.], wtorek rano.

9 Ibidem, k. 298r., Książę Conti do żony, [b.m.], o 7 wieczorem.

10 Ibidem, k. 306r., Książę Conti do żony, Marly, czwartek rano; ibidem, k. 320r., Książę Conti do żony, Marly, czwartek rano.

11 Ibidem, k. 300r., Książę Conti do żony, Paryż, czwartek rano.

12 Ibidem, k. 319r., Książę Conti do żony, [b.m.], piątek 8 wieczór.

i kasztelan kaliski Władysław Przyjemski. Książę podkreślał, że korespondencja składała się zaledwie z pozdrowień i komplementów. Jedynie Michał Radziejowski donosił, że książę powinien niezwłocznie przybyć do Polski¹³. Przesyłka datowana była na 30 czerwca, a więc kilka dni po elekcji, ale do Francji dotarła dopiero trzy tygodnie później – 22 lipca. Być może nawet to kazało księciu bardzo ostrożnie przyjmować te informacje. Deklarował zatem, że nie zamierza działać pochopnie i na razie nie będzie podejmował żadnych decyzji¹⁴.

Głównym przedmiotem omawianym w korespondencji z tego okresu było niecierpliwe oczekiwanie na posłańców i pocztę z Polski. Ponieważ oboje małżonkowie dostawali wieści albo też przysyłało je do różnych rezydencji, książę prosił Marię Teresę o przesłanie mu listów z Polski, gdyby tylko jakies nadeszły¹⁵. On także obiecywał natychmiast donosić jej o wszystkim, czego mógł się na ten temat dowiedzieć. Czasem trzeba było czekać na odszyfrowanie korespondencji, ale nawet o tym książę donosił żonie¹⁶.

W listach pojawiały się także nazwiska rywali – obok Augusta II, zawsze określanego tytułem elektora saskiego, książę pisał o Ludwiku von Baden, pocieszając się, że to słaby konkurent. Dwukrotnie Conti wspominał o Jakubie Sobieskim, zaznaczając, że królewicz może zdobyć sobie dostatecznie dużą popularność, by zagrozić sukcesowi francuskiemu¹⁷. Na podstawie jednego z listów można nawet wysnuć wniosek, że zamierzano wejść w porozumienie z królewiczem, by zdobyć jego ewentualną pomoc¹⁸.

W pierwszych listach książę informował żonę o złych, ale niepotwierdzonych wieściach nadchodzących z Polski i decyzji, iż należy czekać na wysłanników, którzy przedstawią sytuację wystarczająco jasno, by można było orzec, co dalej. Jak sam książę pisał, „wieści z Polski są tak złe, że postanowiono nic nie czynić”¹⁹. Franciszek Ludwik liczył na Samuela Bernarda, bankiera, który wiodł prym w dostarczaniu pieniędzy na potrzeby działalności francuskiej w Rzeczypospolitej i najwyraźniej na własną rękę starał się zdobywać wieści znad Wisły²⁰. Zapewne książę sądził, iż Bernard dysponuje pewnymi źródłami

13 Ibidem, k. 316r.

14 Ibidem, k. 316v.

15 Ibidem, k. 312r., Książę Conti do żony, [b.m.], środa rano.

16 Ibidem, k. 316r., Książę Conti do żony, [b.m.], piątek 8 wieczór.

17 Ibidem, k. 300v., Książę Conti do żony, Paryż, czwartek rano.

18 Ibidem, k. 320r., Książę Conti do żony, Marly, czwartek rano.

19 Ibidem, k. 294r., Książę Conti do żony, [b.m.], wtorek rano.

20 DANGEAU, *Abrégé des mémoires ou journal du marquis de...*, t. 2, ed. S. DE GENLIS, Paris 1817, s. 80.

informacji. Można było zakładać, że w przedstawianiu sytuacji w Rzeczypospolitej będzie on dostatecznie ostrożny, by nie uwikłać się w sytuację trudną i niebezpieczną finansowo. W wielu listach poprzedzających wyjazd księcia przeczytać można o nadziei na powrót bankiera, który prawdopodobnie wyjeżdżał właśnie do Polski, i informacje, jakie mógł ze sobą przywieźć. Czasem jednak jego nowiny okazywały się identyczne z tymi, płynącymi wprost z ambasady²¹. W obydwu wypadkach były one niejasne i pomieszane, co przynosiło księciu wyraźne rozczarowanie. Nie wiadomo, czy liczył, że Bernard, mniej entuzjastycznie niż Polignac nastawiony do przedsięwzięcia, pomoże w przedstawieniu sytuacji w Polsce w świetle dostatecznie złym, by wpłynąć na decyzję króla i odwlec lub nawet odwołać wyjazd księcia, czy pragnął jedynie wyjaśnienia tego, co działo się nad Wisłą. Conti nie mógł wiedzieć, iż w Polsce nie tylko panowało ogromne zamieszanie, ale że zwolennicy Francji właśnie z jego przybyciem wiąźali nadzieje na uspokojenie sytuacji i ostateczne zwycięstwo.

Z korespondencji przebija czasem zmęczenie niepewnością i poruszeniem, jakie ona wywoływała, a także huśtawka nastrojów targająca Franciszkiem Ludwikiem. W jednym z listów książę pisał o swej nadziei, że sprawy jeszcze się dobrze ułożą. Wszakże nieco dalej w tym samym piśmie znów utyskiwał na brak wieści, w pełnych desperacji słowach podsumowując: „Nigdy nie miałem gorszej opinii na temat całej sprawy”²². Po czym dodawał, że wymaga to wszystko ogromnej cierpliwości.

Conti był niezmiernie wyczulony na punkcie reakcji otoczenia. Być może spowodowane było to powszechnym zainteresowaniem całą sprawą, nie ma bowiem wątpliwości, że dwór z zapałem szeptał o ewentualnym wyniesieniu i wyjeździe księcia, oraz niemożnością przedstawienia ciekawych szczegółów, których sam nie znał. Z pewnością niełatwo było mu ciągle ukrywać własne nastroje, by nie dawać plotkarzom pożywki. Ani wiara w sukces i nadzieja, że będzie panował, ani brak zapału do całego przedsięwzięcia i opór wobec rozkazów królewskich nie mogły przynieść mu wsparcia czy współczucia ze strony otoczenia. Zwłaszcza że książę podejrzewał wielu dworzan o nieprzyjazne do niego nastawienie²³. Opinie dworu na temat jego wyjazdu były bardzo różne – jednych cieszyło jego wyniesienie, a martwiło rozstanie z Contim; inni cieszyli się, że pozbywają się rywala, ale zazdrościli mu sukcesu²⁴.

21 MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 300r., Książę Conti do żony, Paryż, czwartek rano.

22 Ibidem, k. 312r., Książę Conti do żony, [b.m.], środa rano.

23 Ibidem, k. 302r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek po południu.

24 *Lettres de madame duchesse d'Orléans née princess palatine*, ed. O. AMIEL, Paris 1985, s. 215; SAINT-SIMON, *Pamiętniki...*, s. 288–289.

Tamtego lata Franciszek Ludwik ciągle wzywany był na rozmowy z ministrami, a nie ukrywał, że i wśród nich nie znajdował zrozumienia i wsparcia²⁵. Sekretarz stanu Ludwik Phélypeaux, hrabia de Pontchartrain, z którym Conti rozmawiał prawdopodobnie najczęściej, opowiadał się za zwłoką i dalszym czekaniem na wieści. Również dla ministra najważniejszym źródłem informacji był Samuel Bernard. Najgorsze jednak było to, że z częstych rozmów z Pontchartrainem nie wynikało zbyt wiele, gdyż ani minister, ani książę nie mieli odwagi i możliwości ujawnić swego prawdziwego nastawienia. Żaden z rozmówców nie był skłonny odkryć się zupełnie. Obaj zatem deklarowali gotowość do poddania się woli Ludwika XIV. Conti jedynie podejrzewał, że jego rozmówca ma podobne do jego nastawienie do całej kwestii. Ponieważ było to jedynie przecucie, w żaden sposób niepotwierdzone, nie można było w całej sprawie poczynić najmniejszych postępów²⁶. Co ciekawe, jak już wspomniano, z korespondencji księcia nie da się ocenić jego własnego nastawienia. Prawdopodobnie jedynie Maria Teresa wiedziała, czego naprawdę chce jej małżonek. Zdaniem księcia, ministrowie wątpili w sukces w Polsce, ale nie oznaczało to, by opowiadali się za zatrzymaniem go we Francji²⁷. Zatem Conti rozglądał się za kimś, kto mógłby wstawić się za nim i przemówić w jego sprawie u króla²⁸.

Jedną z takich osób mogła być, w przekonaniu księcia, pani de Maintenon²⁹. Nie tylko spotkał się z nią przynajmniej dwukrotnie, a swą wizytę powtórzył na jej wyraźne zaproszenie, zdobywając jej przychyłność³⁰. Opowiadał jej między innymi o korespondencji z Polakami, zwłaszcza z podskarbiną wielką, która napisała do księżnej Conti po elekcji, ale nie tytułowała jej królową i z listu nie wynikało, by oczekiwała pojawienia się Marii Teresy w Polsce. Można było z niego wysnuć wniosek, że rządy francuskie nie są tam oczekiwane ani pożądane³¹. Jednak te wizyty sprawiały księciu kłopot, albowiem pragnął przedstawić pani de Maintenon konkretne informacje, a takowych nie miał³². Wraz z żoną rozważali, czy Maria Teresa lub księżna

25 MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 299r., Książę Conti do żony, [b.m.], o 7 wieczorem.

26 Ibidem, k. 301v., Książę Conti do żony, Paryż, czwartek rano; P. PAUL, *Le cardinal Melchior de Polignac (1661–1741)*. Paris 1922, s. 82.

27 MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 301r., Książę Conti do żony, Paryż, czwartek rano.

28 Ibidem, k. 303r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek po południu.

29 Choć złośliwy Saint-Simon dostrzegał to zupełnie inaczej i uważał, że nikogo wyjazd księcia nie cieszył bardziej niż pani de Maintenon. SAINT-SIMON, *Pamiętniki...*, s. 288–289.

30 MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 312r., Książę Conti do żony, [b.m.], środa rano.

31 Ibidem, k. 314r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek po południu.

32 Ibidem, k. 316v.–317r., Książę Conti do żony, [b.m.], piątek 8 wieczór.

wdowa Conti nie mogłyby spróbować wpłynąć na małżonkę władcy i zabiegać o odłożenie podróży „obranego” króla do Polski. Ze wstawienictwa księżnej wdowy ostatecznie zrezygnowano, ale Maria Teresa pojawiła się u pani de Maintenon. Skutki tej wizyty małżonkowie mieli omówić podczas spotkania, zatem pozostają one tajemnicą.

Mimo argumentów, które książę sam odważył się przedstawić ministrom, i ich przekonania, że nie powinien jechać, wszystkie rozmowy kończyły się konkluzją, że decyzja należy do króla. Conti zgadzał się z takim nastawieniem, podkreślając, że wykona rozkaz władcy. Jednak zaznaczał, że zamierza poczekać na powrót St. Louisa i konkretniejsze wieści. Ludwik XIV długo nie podejmował żadnej decyzji, zapewne również nie mając przekonania, co należy zrobić – przy braku informacji z Polski i wahaniach swego otoczenia. Książę nie ukrywał, że oczekiwanie i niepewność męczą go ogromnie³³. Rozmowy z ministrami podejmował przy każdej okazji, nawet wówczas, gdy znad Wisły nadchodziły szczątkowe wieści, ale uznawał, że brzmiały nader niepoważnie³⁴. Z niektórych fragmentów jego korespondencji można wysnuć wniosek, że podejrzewał, iż król i ministrowie wiedzą więcej niż on, wobec czego oboje z żoną szukali wszystkich możliwych dróg do pozyskania interesujących ich informacji.

Wreszcie po rozmowie z ministrem spraw zagranicznych markizem de Torcy książę poinformował żonę, że zdecydowano o wystaniu do Polski obiecanych i oczekiwanych tam pieniędzy. W tej sprawie nad Wisłę jechać miał Samuel Bernard. Oznaczało to, że zapewne wkrótce samemu księciu przyjdzie ruszać w drogę³⁵. Rzeczywiście zapadła decyzja o jego podróży. Mimo braku potwierdzonych informacji z Polski w Wersalu uznano, że książę powinien jechać. Zarówno król, jak i ministrowie potraktowali jego podróż jako kwestię honorową. Inaczej, nawet bez dobrych i potwierdzonych wieści, postąpić, ich zdaniem, nie można było. W tym momencie książę zdobył się na osobisty komentarz, twierdząc, że nakaz podjęcia tej podróży to cios w jego i małżonki spokojne życie³⁶. Czekał na przybycie kolejnego posłańca w nadziei, że dowie się od niego czegoś konkretnego na temat stanu spraw w Polsce³⁷. Ostatecznie jednak król wysłał do księcia specjalnego kuriera z informacją, że powinien szykować się do wyjazdu, a przedtem jeszcze stawić się na audiencji. Postanowiono też, że Conti otrzyma pieniądze, które Polignac obiecał Polakom,

33 Ibidem, k. 304r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek po południu.

34 Ibidem, k. 306v., Książę Conti do żony, Marly, czwartek rano.

35 Ibidem, k. 320r., Książę Conti do żony, Marly, czwartek rano.

36 Ibidem, k. 298r., Książę Conti do żony, [b.m.], o 7 wieczorem.

37 Ibidem, k. 298v.

a których nad Wisłą oczekiwano. Pisząc do żony, książę podkreślał, że jest bardzo poruszony, zalecając jej, by ukrywała swoje emocje. Sam również bardzo się starał nie ujawniać swych uczuć. Następnego dnia czekało go spotkanie z władcą³⁸. Jak książę donosił żonie, rano tego dnia rozmawiał z królem, który pokazał mu listy zarówno od Polignaca, jak i Châteauneufa. Monarcha przyznał, że sytuacja jest dość niejasna i zapowiedział, że nad Wisłę uda się kolejny wysłannik w nadziei, że dostarczy nowych informacji. Ludwik XIV wciąż czekał na oficjalne poselstwo, które powinno było zawiadomić go o sukcesie elekcyjnym księcia. Postanowiono wysłać do Polski kuriera z prośbą o dalsze wieści, ale Franciszek Ludwik dostał polecenie rozpoczęcia przygotowywań do wyjazdu³⁹. Miał w związku z tym po raz kolejny rozmawiać ze wszystkimi ministrami⁴⁰. Przy tej okazji po raz pierwszy i jedyny w korespondencji padło nazwisko sekretarza spraw zagranicznych Simona Arnaulda de Pomponne⁴¹. Ten skomplikowany przepływ informacji nastroczał też innych trudności – gdy przychodziły paczki z listami powstawało pytanie, kto powinien je otwierać, skoro wewnątrz znajdowały się pisma adresowane do księcia, Colberta de Torcy, ale także do samego władcy⁴². Z jednej strony Conti łaknął informacji, a z drugiej – obawiał się narazić władcy, naruszając jego korespondencję. Także takie sytuacje konsultował z żoną.

Kwestią wciąż pojawiającą się w korespondencji były pieniądze. Polignac zwracał się z prośbą o ich przysłanie zarówno do Ludwika XIV, jak i księcia. Również opat Châteauneuf skarżył się na brak gotówki, której oczekiwali zwolennicy księcia. Obaj wysłannicy w tak trudnej sytuacji liczyli jedynie na wierność kardynała Michała Radziejowskiego i Hieronima Lubomirskiego wobec kandydatury francuskiej⁴³. Wieści o potrzebie przekazania stronnikom pieniędzy potwierdzał Samuel Bernard⁴⁴. Król Słońce kierowane do niego żądania gotówki przekazywał księciu. Franciszek Ludwik zmuszony był sprzedać swe dobra w celu zorganizowania pieniędzy, które zostały zdeponowane u bankierów nad Sekwaną, a nad Wisłę dotrzeć miały w postaci weksli.

38 Ibidem, k. 326r., Książę Conti do żony, [b.m.], niedziela wieczór.

39 Ibidem, k. 330r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek rano. Z adnotacji zawartej w liście wynika, że był to poniedziałek. Nie wiadomo jednak, czy list powstał już po oficjalnej audiencji, która nastąpiła w niedzielę 1 września, czy działa się to wcześniej.

40 Ibidem, k. 331r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek rano.

41 Ibidem, k. 330r.

42 Ibidem, k. 319r., Książę Conti do żony, [b.m. i b.d.], piątek 8 wieczór.

43 Ibidem, k. 296r., Książę Conti do żony, [b.m. i b.d.].

44 Ibidem, k. 300r., Książę Conti do żony, Paryż, czwartek rano.

Conti miał przy tym obawy, czy Polignac rozdysponuje przesłane pieniądze w możliwie najkorzystniejszy sposób. Okazało się, że ogromny wysiłek związany ze znalezieniem chętnych do nabycia majątków książęcych i strata dla księcia, jaką to za sobą pociągnęło, nie przydała się na zbyt wiele, gdyż Polignac napotkał poważne kłopoty z realizacją weksli. Do takiego obrotu sprawy przyczyniła się Maria Kazimiera, która nie ustawała w wysiłkach, by pomieścić szyki ambasadorowi. Królowa rozpowszechniała wieści, że weksle nie mają pokrycia i nie zostaną wykupione przez Ludwika XIV, który wyraźnie zapowiedział, iż nie da grosza na elekcję w Polsce, zanim książe Conti nie zasiądzie na tronie⁴⁵. Zatem całe przedsięwzięcie nie uratowało sprawy francuskiej nad Wisłą i nie utrzymało jedności stronnictwa⁴⁶. Nie kryjąc swego niezadowolenia, książe podkreślał, że efekt byłby taki sam, gdyby zamiast sprzedawać dobra i organizować gotówkę, przesłał nad Wisłę asygnaty⁴⁷. Właśnie w związku z ogromną sumą 2 mln 400 tys. liwrów, które musiał zdobyć i przekazać ambasadorowi, zauważył gorzko, że nigdy nie widział sprawy wyglądającej gorzej⁴⁸. Miał nawet nadzieję, że Polignac nie uruchomił dotąd żadnych wypłat⁴⁹. Podobnie jak król, sądził, że powinny one nastąpić dopiero wówczas, gdy zasiądzie na tronie. Nie bardzo chciało mu się wierzyć w kompletny brak zaufania ze strony Polaków⁵⁰.

Sporo czasu upływało księciu na zdobywaniu pieniędzy⁵¹. Małżonka pomagała mu w tym z wielkim poświęceniem. Prosił ją też, by przekazywała mu listy od bankierów⁵². Należy jednak dodać, że Ludwik XIV nie pozostawił księcia zupełnie samego z problemem finansowym, przekazując mu część wymaganej sumy⁵³. Monarsze zależało na tym, by stronnicy

45 *Depeze księdza de Polignac posła francuskiego po śmierci Jana III króla polskiego. Z rękopismu cesarskiej biblioteki w Paryżu*, t. 1–2, wyd. J.K. ŻUPAŃSKI, Poznań 1855, s. 35, 38; A. SKRZYPIETZ, *Melchior de Polignac i jego misja na dworze Jana III Sobieskiego*, w: *Polska wobec konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, red. R. SKOWRON, Kraków 2009, s. 421–441.

46 L. DE BASTARD, *Négociations l'abbé de Polignac en Pologne concernant l'élection du prince de Conti comme roi de Pologne (1696–1697)*, Auxerre 1864, s. 197; A. SKRZYPIETZ, *Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego*, Katowice 2009, s. 172 i n.

47 MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 301v., Książę Conti do żony, Paryż, czwartek rano.

48 Ibidem, k. 314r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek po południu.

49 Ibidem, k. 310v., Książę Conti do żony, [b.m.], środa rano.

50 Ibidem, k. 306r., Książę Conti do żony, Marly, czwartek rano.

51 Ibidem, k. 303r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek po południu.

52 Ibidem, k. 312v., Książę Conti do żony, [b.m.], czwartek po południu.

53 Ibidem, k. 318v., Książę Conti do żony, [b.m.], piątek 8 wieczór.

Francji nad Wisłą mogli zobaczyć żywą gotówkę. Nie chciał przekazywać im pieniędzy, lecz potwierdzić, że wysłannicy francuscy w każdej chwili będą mogli przystąpić do wypłat. Wszakże nikt nad Sekwaną nie był świadomy, że umiejętne działania Marii Kazimiery osiągną sukces i francuscy kupcy w Gdańsku będą czynić ambasadorowi ogromne trudności z wypłatami⁵⁴. Księżę wciąż szukał sposobów na zdobycie odpowiedniej sumy, zwracając się do tych, którzy mogli mu w tym pomóc, a nawet wcześniej obiecywali wsparcie finansowe. Teraz jednak nie byli gotowi otworzyć swych skrzyń⁵⁵. Prawdopodobnie obawiali się złego obrotu spraw w Polsce. Ostatecznie podjęto decyzję, że można i trzeba uczynić przynajmniej tyle – napisać do prymasa, obiecując mu, że pieniądze nadejdą. Księżę miał zapewnić Michała Radziejowskiego, że wyrusza w drogę i przywiezie ze sobą tak pożądaną gotówkę⁵⁶. Pozostało jeszcze zdobyć pieniądze, by naprawdę móc zawieźć je do Polski.

Zatem natychmiastowy wyjazd był nie do pomyślenia, ponieważ Polignac wyraźnie prosił, by elekt przywiózł ze sobą nie tylko pieniądze, ale także oddziały wojska⁵⁷. Wypadało zastanowić się także nad wyborem najbezpieczniejszej drogi. Francja prowadziła wojnę z Anglią i Zjednoczonymi Prowincjami, można było liczyć jedynie na pomoc szwedzką i neutralność duńską⁵⁸. Podczas przygotowań księżę zapewnił małżonkę, że dostał wieści od kupców holenderskich. Potwierdzały one informacje, które wcześniej napłynęły do Francji – w Polsce panowało wielkie zamieszanie. Ponadto wyglądało na to, że okrętom francuskim nie groziło żadne znaczne niebezpieczeństwo u brzegów niderlandzkich⁵⁹. Księżę pragnął jednak nie tylko zapewnić sobie bezpieczną drogę do Polski, lecz także powrót na wypadek, gdyby miał ponieść porażkę. Z brzmienia listu nie wynika jednak, że zakładał, iż tak właśnie się stanie. Jak wszystkie pozostałe listy tak i ten pełen był rezerwy. Księżę zdawał się ciągle zakładać, że sprawy mogą przybrać różny obrót. Już wcześniej pisał, że decyzja o jego wyjeździe musi być podjęta z dostatecznym wyprzedzeniem, by można było skorzystać z pomocy kapitana Jeana Barta, jednego z najsyntniej-

54 Ibidem, k. 320r., Księżę Conti do żony, Marly, czwartek rano; M. KOMASZYŃSKI, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski (1641–1716)*, Kraków 1983, s. 200.

55 MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 326v., Księżę Conti do żony, [b.m.], niedziela wieczór.

56 Ibidem, k. 330v., Księżę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek rano.

57 Ibidem, k. 298r., Księżę Conti do żony, [b.m.], o 7 wieczorem.

58 Ibidem, k. 326r., Księżę Conti do żony, [b.m.], niedziela wieczór.

59 Ibidem, k. 328r.

szych ówczesnych śmiałków dowodzących francuskimi okrętami, i marynarzy, dzięki którym można było przechytrzyć wroga flotę⁶⁰.

Podczas ostatnich przygotowań do wyjazdu książe nadal dziwił się brakowi informacji z Polski, a dodać wypada, że w wymianie korespondencji rzeczywiście coś nie działało, bo również wysłannicy francuscy nad Wisłą dziwili się brakowi wieści z Francji. Za przerwy w zwykłych przesyłkach pocztowych w jakimś stopniu odpowiedzialna była Maria Kazimiera, która zamieszkała u poczmistrza gdańskiego i najwyraźniej nie dopuszczała do przepływu informacji między Polską a Francją, do czego zresztą później się przyznała⁶¹. Natomiast zadziwia fakt i jest on trudny do wytłumaczenia, dlaczego szwankowała wymiana listów przesyłanych przez kurierów. Przez ponad miesiąc, od 11 lipca do 19 sierpnia, ambasador też nie otrzymywał informacji z Francji – nie wiedział, czy pieniądze nadejdą, a elekt przyjedzie, nie mógł więc napisać niczego konkretnego. Zresztą wierzył, że wszystko zależy od jak najszybszego przyjazdu elekta. Sytuacja nad Wisłą wciąż nie była jasna i trudno było przewidzieć, w jakim kierunku potoczy się dalej. Wszakże przygotowując swoją podróż i nie otrzymując wieści od Polignaca, książe zdobył się na komentarz pełen rozżalenia, że całe to zamieszanie, brak wieści i brak decyzji w kwestii wyjazdu, spowodowane jest ludzką zawiścią i tym, że wielu nie życzy mu sukcesu i przejęcia władzy w Polsce⁶². Mogłoby to sugerować, że myśl o koronie imponowała mu.

Korespondencja księcia, choć pełna rozterek, problemów i napięć związanych z wielką polityką, nie była pozbawiona odniesień do uczuć małżeńskich i rodzinnych. W każdym liście pisanym we Francji książe zapewniał małżonkę, że „nikt nie może kochać czulej aniżeli”⁶³ on. Okazywał jej też troskę, prosząc, by odpoczywała i starała się odetchnąć wobec napięcia, jakie im obojgu towarzyszyło⁶⁴. Warto dodać, że księżna była wówczas w ciąży – w listopadzie urodziła dziecko. Jej niepokój małżonek poczytywał za świadectwo przyjaźni, jaką do niego żywiła, i zapewniał o swej wzajemności⁶⁵. Nie ukrywał także, że wolałby, by częściej była przy nim, ufał bowiem jej umiejętności oceny

60 Ibidem, k. 302v., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek po południu; M. KOMASZYŃSKI, *Książę Contiego...*, s. 95–97.

61 M. KOMASZYŃSKI, *Maria Kazimiera...*, s. 200.

62 MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 332r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek rano.

63 Ibidem, k. 297r., Książę Conti do żony, [b.m. i b.d.].

64 Ibidem, k. 331v., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek rano.

65 Ibidem, k. 302r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek po południu.

sytuacji⁶⁶. Zapewne oboje mieli świadomość, że w bezpośredniej rozmowie mogliby szczerze przedstawić swe poglądy, czemu kontrolowana korespondencja nie sprzyjała. Czasem przyzywał małżonkę do siebie, wysyłając jej wieści i konie, które miały przywieźć ją do niego⁶⁷. Wśród korespondencji przepętnionej kwestiami elekcji, finansowymi czy wyjazdu pojawiały się listy czułe i miłe, jak ten, w którym książę podkreślał, że pisze jedynie po to, by uprzedzić małżonkę o swoim przyjeździe i „z największą przyjemnością” móc ją zobaczyć⁶⁸.

Korespondencja wskazuje, że, zgodnie z modą i zasadą przestrzeganą przez ówczesne rodziny arystokratyczne, dzieci Franciszka Ludwika i Marii Teresy nie mieszkaly z rodzicami, którzy jednak odwiedzali je regularnie. W jednych listach książę donosił małżonce o ich zdrowiu, w innych sam prosił o informacje na ich temat⁶⁹. Franciszek Ludwik przejmował się sprawami rodziny. W jednym z listów zapowiadał, że nie pojedzie do Paryża, gdzie miał się spotkać z bankierami, dopóki małżonka nie przyjmie lekarstwa i córka nie zostanie przeczyszczona – miała dostać emetyk wywołujący wymioty⁷⁰. Również gdy syn księcia miał przyjąć chininę, Franciszek Ludwik zamierzał pozostać przy dziecku⁷¹. Być może próbowano w ten sposób leczyć starszego z synów książęcych, który niespełna rok później zmarł. Po pewnym czasie znowu okazało się, że dzieci nie czują się dobrze. Dostały biegunki i ktoś radził księciu, by podać im cykorii, ale on sam wołał raczej niezmiernie popularny w ówczesnym leczeniu rabarbar. Ponieważ tego dnia książę przebywał w Marly, wnioskować należy, że dostał wiadomość o złym stanie dzieci. Musiały to być dokładne informacje, gdyż pisał do żony, że maluchy są bardzo zmienione, zwłaszcza starszy syn, i książę postanowił, że oboje z Marią Teresą powinni czuwać nad nimi. Zapowiadał, że gdy stan dzieci się polepszy, żona będzie mogła wrócić do Wersalu, a on zostanie jeszcze jedną noc z chorymi i odjedzie dopiero następnego dnia. Książę również nie czuł się wówczas najlepiej i zmuszony był położyć się do łóżka⁷².

Mimo wszystkich zajęć, których przysparzało księciu Conti życie na dworze i sytuacja w Polsce, nie tracił z pola uwagi obowiązków rodzinnych.

66 Ibidem, k. 306v., Książę Conti do żony, Marly, czwartek rano.

67 Ibidem, k. 306r.

68 Ibidem, k. 322r., Książę Conti do żony, Marly czwartek rano.

69 Ibidem, k. 214r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek po południu; ibidem, k. 300r., Książę Conti do żony, Paryż, czwartek rano.

70 Ibidem, k. 306r., Książę Conti do żony, Marly, czwartek rano.

71 Ibidem, k. 308v.

72 Ibidem, k. 324r., Książę Conti do żony, Marly, czwartek rano.

Właśnie wówczas przygotowywał się do uroczystego chrztu swej najstarszej córki – Marii Anny. Książę zapowiadał, że pojedzie do Paryża, gdzie zamierzał zatrzymać się dłużej, a gdy dołączy do niego owdowiała bratowa, księżna Conti, można będzie poczynić przygotowania do przeprowadzenia ceremonii⁷³.

Ostatecznie 3 września książę opuścił Paryż, a 5 września znalazł się w Dunkierce, skąd napisał pierwszy list z podróży⁷⁴. Kapitan Bart zdecydował, że ruszać należy, gdy tylko wiatr się zmieni. Książę martwił się, jak zniesie podróż, ale starał się być dobrej myśli. Zostawiał żonę z informacją, że jeżeli podróż okaże się bezcelowa, to zobaczy go szybciej, niż się spodziewa⁷⁵. Obiecywał, że będzie pisać tak często, jak to tylko możliwe, i przyrzeczenie to wypełnił⁷⁶.

Po szaleństwach młodości Franciszek Ludwik, książę Conti, starał się spędzać czas spokojnie, z dala od afer dworskich, w bliskim kontakcie ze swym kuzynem, równie spokojnym delfinem Ludwikiem, w kręgu przyjaciół tego ostatniego, do którego zaliczała się ukochana córka Ludwika XIV księżna wdowa Conti. Być może jedyną rzeczą w zachowaniu księcia, budzącą niezadowolnienie monarchy, był jego romans z żoną kuzyna, legitymowaną córką królewską – Ludwiką Franciszką, diuszesa de Bourbon. Starał się więc książę wieść życie jak najpospolitsze, tak by o ile to możliwe, nie drażnić monarchy. Ponieważ nie powierzano mu dowództwa, nie narażał się ani na śmierć czy zranienie, ani na gniew króla w razie porażki. A jednak tym spokojnym, jak to oceniał sam książę, życiem wstrząsnęła decyzja, że będzie kandydował do tronu w Polsce. Okres elekcji był czasem rozterek i kłopotów. Wszakże korespondencja, jaką prowadził wówczas z żoną, rzadko odślania nastawienie księcia do tego przedsięwzięcia. Poza napięciem, którego nie krył, książę starał się nie okazywać ani nadmiernej nadziei na zdobycie korony, ani niechęci do wyjazdu. Jego postawa była zawsze pełna rezerwy, a argumenty logiczne i racjonalne – nie będąc pewnym sukcesu, a nawet w ogóle nie mając pewności, jak wygląda sytuacja w Polsce: informowano go o sukcesie elekcyjnym, ale nie przysłano oficjalnego poselstwa z zaproszeniem na tron – nie chciał podejmować trudnej i kosztownej wyprawy. Wówczas i później tę rezerwę interpretowano jako niechęć księcia do panowania w Polsce, przedstawiając liczne argumenty, które mogły być jej przyczyną. Wśród nich miała być

73 Ibidem, k. 310v., Książę Conti do żony, [b.m.], środa rano.

74 Ibidem, k. 334r., Książę Conti do żony, Dunkierka, 5 IX 1697.

75 Ibidem, k. 334v.

76 Ibidem, k. 335r.

miłość, jaką żywił do Ludwiki Franciszki, diuszesy de Bourbon⁷⁷. Mówiono jednak także, iż nie chciał opuszczać Francji, licząc na objęcie tronu, co było zupełnie nieprawdziwe i nieprawdopodobne⁷⁸. Natomiast obydwą te argumenty były w jakiejś mierze nawiązaniem do wyraźnej i nieskrywanej niechęci Henryka Walezego do wizji panowania w Polsce, ponieważ kochał Marię de Clèves, księżną Kondeuszową, a liczył również na przejęcie władzy po bracie Karolu IX, do czego rzeczywiście doszło⁷⁹. Wszakże korespondencja księcia Conti nie pozwala w żaden sposób ocenić jego nastawienia do przejęcia władzy w Polsce. Nawet gdyby założyć, co prawdopodobne, że nie była to dlań propozycja kusząca, nie pozwalał sobie na ujawnienie swych uczuć bezpośrednio, a motywowała go zapewne obawa przed narażeniem się władcy, czego – po przykrych doświadczeniach młodości, świadom, że na dworze nie ma tajemnicy korespondencji – nie chciał ryzykować.

77 M. DE CAYLUS, *Wspomnienia*, przekł. W. BIEŃKOWSKA, wstęp Z. LIBISZOWSKA, Warszawa 1971, s. 115–116.

78 J. WOJTASIK, *Walka Augusta II z obozem kontystowsko-prymasowskim w pierwszym roku panowania (1697–1698)*, PH 1969, t. 60, z. 1, s. 143.

79 S. GRZYBOWSKI, *Henryk Walezy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 107; M. SERWAŃSKI, *Henryk III Walezy w Polsce. Stosunki polsko-francuskie w latach 1566–1576*, Kraków 1976, s. 65.